

ведения диалога. Коммуникативная направленность обучения иностранным языкам способствует быстрому овладению навыками разговорной речи, а следовательно, развивает способность наиболее успешно достигать цели коммуникации: понимания и взаимопонимания.

Таким образом, овладение иностранным языком специалистом чрезвычайно важно для его профессионального развития и для более качественного осуществления им профессиональной деятельности. В процессе изучения иностранного языка развиваются и совершенствуются такие личностные качества, как профессиональная и социальная компетентность, профессиональная мобильность, культура личности, качество психологических процессов, способность вступать в коммуникацию и др. Это отражается на способах осуществления профессиональной деятельности, которые напрямую зависят от свойств личности. Иноязычная компетенция – одна из ключевых квалификаций, необходимых специалисту нового типа, конкурентоспособному на рынке труда.

ЛИТЕРАТУРА

1. Анисимов О.С., Деркач А.А. Основы общей и управленческой акмеологии. Учебное пособие. – М., Новгород, 1995. – 272 с.
2. Щедровицкий П.Г. Очерки по философии образования. – М.: Педагогический центр «Эксперимент», 1993. – 186 с.

УДК. 174:61

Stefan Konstańczak, dr nauka humanistycznych
(Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku)

WSPÓŁCZESNY WYMIAR BEZPIECZEŃSTWA EKOLOGICZNEGO

Article is devoted to the analysis of theoretical and methodological aspects of problem of ecological safety. Human dimension of a category of ecological safety is examined in a context of coevolutional idea.

Pojęcie bezpieczeństwa mimowolnie wiąże się nam z zagrożeniem. Zazwyczaj więc kojarzy się nam ono z unikaniem, przewyciężaniem lub eliminowaniem zagrożeń. Jest to jednak zbyt daleko posunięte uproszczenie, gdyż termin ten ma znacznie szersze znaczenie. Dla celów prezentowanego opracowania przyjmuję, iż «istota bezpieczeństwa tkwi w takich formach istnienia, które zapewniają trwanie, przetrwanie i rozwój oraz doskonalenie tudzież trwanie, stabilizację i rozwój» [1]. W tym znaczeniu bezpieczeństwo ma bardzo ekologiczny wymiar, gdyż dla człowieka wiąże się z osiąganą pomyślnością zarówno w wymiarze indywidualnym jak i zbiorowym. Jednocześnie możemy odczytać, iż bezpieczeństwo własne nie może być przyczyną stwarzania niekorzystnych warunków dla istnienia innych form życia. Zatem pojęcie bezpieczeństwa ma zawsze ekologiczny charakter. Stąd bezpieczny, to nie tylko stan korzystny dla nas, ale także stan nie stwarzający zagrożenia dla naszego otoczenia przyrodniczego. «Bezpieczeństwo ekologiczne to takie kształtowanie stosunków naturalnych i społecznych w biosferze Ziemi, które tworzą właściwe warunki życia dla całej ludzkości, nie podważając zarazem podstaw życia na naszej planecie» Rozpatrujemy więc problem bezpieczeństwa ekologicznego przez pryzmat niekonfliktowego rozwoju i współdziałania biosfery z antroposferą.

Z punktu widzenia procesu procesów dziedziczenia każdą działalność istot żywych można potraktować jako homeostatyczną bądź ekologiczną. Działalność homeostatyczna jest ukierunkowana na podtrzymanie wewnętrznej równowagi organizmu, a ekologiczna na

zachowanie równowagi ze środowiskiem zewnętrznym. Początkowo ewolucja człowieka była ukierunkowana, podobnie jak i innych żywych organizmów, na przystosowanie się do istniejących warunków środowiska naturalnego. Dzięki swym niezwykłym zdolnościom człowiek odwrócił sytuację i zaczął dostosowywać środowisko naturalne do swoich potrzeb¹. W ten sposób uzyskał pozycję hegemonia w biosferze, ale równocześnie sam zaczął kształtować poziom swego bezpieczeństwa w środowisku. Przez wieki był to proces jednostronny: korzyści z takiej sytuacji odnosił wyłącznie człowiek. Ta jednostronność relacji nie pozwalała zauważyć, iż zmiany w środowisku powodowały adekwatne zmiany w samym

człowieku. Mimo posiadanej potęgi ludzie nie mogli się całkowicie uniezależnić od przyrody. Nadal obowiązywała i ciągle obowiązuje przeciw zasada «zdrowe środowisko – zdrowy człowiek». Krótkowzroczne postępowanie doprowadziło całą ludzkość na krawędź ekologiczne katastrofy. Konieczne stało się uzgodnienie celów gatunku ludzkiego z kierunkiem ewolucji całej biosfery. W efekcie proekologiczne strategie realizowane przez ludzkość muszą zakładać koewolucję antroposfery z biosferą.

Ludzki wymiar bezpieczeństwa ekologicznego

Nieustanny rozwój naszej cywilizacji na pierwszy plan wysuwa problem bezpieczeństwa indywidualnego, które jest warunkiem bezpieczeństwa zbiorowego. Problemu bezpieczeństwa nie da się dziś oderwać od zakresu praw i wolności przysługujących każdemu człowiekowi. Według J. Bańki chodzi tu zwłaszcza o [3]:

1. Prawo obywateli do odpowie dniej jakości żywności i leków, nie zagrażających zdrowiu człowieka;
2. Prawo obywateli do korzystania z czystego powietrza, wolnego od spalin i innych zanieczyszczeń;
3. Prawo obywatela do korzystania z czystej wody rzek i oceanów, a zatrutowanych przez przemysł i ścieki miejskie i itp.;
4. Prawo obywateli do ciszy, którą zakłócają urządzenia techniczne, jak np. samochody, samoloty, silniki w fabrykach itp.;
5. Problem granicy ingerencji medycyny w życie człowieka, szczególnie z uwagi na najnowsze techniki medyczne jak terapia genowa, transplantacje;
6. Prawo do intymności i prywatności życia.

Problem ten narasta w miarę rozwoju antroposfery (rozumianej jako miejsca stałego przebywania człowieka bądź jako miejsce trwale przekształcone jego działalnością życiową) wraz ze wzrostem liczby ludności. Np. prawo obywatela do ciszy kłóci się nieuchronnie z ograniczeniem praw innych osób do nieskrępowanego prowadzenia działalności gospodarczej, sposobu porozumiewania, przemieszczania się itp. W analogiczny sposób prawo ludzi do zapewnienia sobie spokoju i bezpieczeństwa koliduje z interesami innych ludzi, ale zwłaszcza oznacza pozbawienie poczucia bezpieczeństwa innych istot żywych. Nieustannie zawłaszczamy kolejne obszary Ziemi, odgradzając je od reszty biosfery tylko po to aby zapewnić sobie złudzenie bezpieczeństwa. Tymczasem pełne bezpieczeństwo jest niemożliwe o czym przekonują nas własne zabiegi zmierzające do zapewnienia aseptycznego środowiska. Brak kontaktu z innymi formami życia w rezultacie może przynieść opłakane skutki dla człowieka. Jest to istotny argument przemawiający za ideą koniecznej zgodności ewolucji antroposfery i biosfery. Koewolucja obu tych sfer jest więc koniecznością zarazem biologiczną jak i kulturową, bo brak zgody kierunku rozwoju cywilizacji z ewolucją biosfery będzie nieuchronnie wiązał się ze zmniejszaniem zakresu wolności i swobód obywatelskich, a w konsekwencji doprowadzi do destrukcji naszej kultury. Ekologia musi więc zająć się

w konsekwencji doprowadzi do destrukcji naszej kultury. Ekologia musi więc zająć się również wzajemnymi relacjami pomiędzy człowiekiem a jego środowiskiem, bez różnicy czy chodzi tu o środowisko biologiczne (biosferę) czy sztuczne (antroposferę). Dodatkowym problemem ekologii są także wzajemne relacje pomiędzy obu tymi sferami, które powinny sprzyjać podtrzymaniu możliwości rozwojowych zarówno człowieka jak i innych organizmów.

Jednak na dziś idea koewolucji jest tylko postulatem, gdyż w trosce o swe bezpieczeństwo ludzie kontynuują dotychczasowy, antyekologiczny model rozwoju cywilizacji. Koncepcje budowy nowego, proekologicznego społeczeństwa globalnego są na ogół traktowane jako utopijne, bądź wręcz szkodliwe dla interesów ludzkości. Tymczasem wydaje się, że problem tkwi tylko w zmianie mentalności ludzi, którzy zbyt często wiążą osobista pomyślność i swoje bezpieczeństwo z eliminacją wszelkich przejawów życia w swym otoczeniu. Jak wielu ludzi żyje w betonowych klatkach, do których dostępu poza nami nie ma żadna inna forma życia. Pomiędzy światem natury a światem ludzkim tworzy się luka, która powoduje, iż w antroposferze zanika bogactwo przejawów życia, co można sugerować, iż bioróżnorodność jest sprzeczna z celami człowieka. Nasze miasta, nasze pola uprawne, nasze domy stają się biologicznie coraz bardziej jednorodne, co w konsekwencji rzutuje na biosferę, która z konieczności również stale ogranicza swe bogactwo. Ptaki i owady nie znajdują już pożywienia na polu, gdyż monokultura upraw czyni je biologicznym pustkowiem. Pola uprawne i pastwiska nie są niszami ekologicznymi dla innych form życia poza tymi, na które przyzwala człowiek. Niesymetryczność relacji pomiędzy biosferą a antroposferą także powoduje, iż stajemy się coraz bardziej bezbronni wobec innych przejawów życia. Szkodzą nam już nie drapieżniki czy bakterie chorobotwórcze, ale zwłaszcza proste przejawy życia innych istot. Wszelakiego rodzaju alergię, choroby odzwierzęce są raczej pochodną sterylności antroposfery niż patogennością biosfery. Stąd na dłuższą metę wydaje się, że brak związku pomiędzy rozwojem tych sfer zamknie ludzkość w getcie antroposfery, poza którą nie będziemy już mogli normalnie funkcjonować. Nie musi to oznaczać przecież rezygnacji ludzkości z celów, jakie stawia przed sobą, powinniśmy jedynie zmienić sposób ich osiągania. Możliwość wpływania na przebieg ewolucji to nie tylko przywilej ludzkości, ale także ogromna odpowiedzialność, jaka spoczywa na nas za przyszłość nie tylko naszego gatunku, ale i życia w ogóle. Nie da się więc oderwać odpowiedzialności za swój gatunek od odpowiedzialności za życie w ogóle. Koewolucja antroposfery i biosfery jest zatem biologiczną koniecznością i realizowana musi być w dobrze pojętym interesie ludzkości. Zmierzamy określoną rozwoju cywilizacji i dziś już nie można się już z niej wycofać. Nawet jeśli kiedyś w przyszłości zdecydowalibyśmy się opuścić Ziemię, to i tak pozostaną ślady naszej działalności, które jeszcze przez tysiąclecia będą wpływały na przebieg ewolucji biosfery.

Idea ekoglobalizmu

Teoria ewolucji jest dziś niepodważalnym paradygmatem nauki. Niepostrzeżenie rozciągnięto jej reguły na cały Wszechświat. Dziś jesteśmy przekonani, iż nawet w trakcie względnie krótkiego jednostkowego żywota zmieniamy się sami, ewoluuje wraz z nami także nasz gatunek, Ziemia, Układ Słoneczny, cały Wszechświat. Nie można więc podzielać przekonania autorów koncepcji finalistycznych, które zakładają, że istnieje jakiś kres rozwoju i doskonalenia moralnego człowieka. W świetle zaprezentowanych rozważań nie można podzielać takiego stanowiska, gdyż oznaczałoby ono pogodzenie się z istniejącym stanem rzeczywistości (bo jest on koniecznym etapem w dążeniu do finalnego celu), a w

Oczywiście takie rozwiązanie jest możliwe, ale pod warunkiem, że sami je sobie zgotujemy. Nie można oczekiwać, iż jest ono zawarte w logice Wszechświata [4]. Natura nas «pcha» do przodu, choć samo życie nakazuje ostrożność przez co preferujemy rozwiązania już sprawdzone. Niepokój twórczy jest naszym udziałem, i będzie tak niezależnie od tego czy przyjmujemy, iż jesteśmy dziećmi Boga, czy też «najwyższą formą organizacji materii».

Jeszcze nam trudno jest budować taki pomost pomiędzy biosferą a antroposferą, który wyraża idea koewolucji, gdyż nasza wiedza o biosferze jest dość jednostronna. Postrzegamy ją bowiem przede wszystkim przez pryzmat naszych oczekiwań. I to nie jest specjalnie ważne czy postrzegamy ją jako doskonałe miejsce na inwestycję, czy też równie doskonałe miejsce odpoczynku. W jednym i drugim przypadku nadajemy jej sens tylko przez wzgląd na nas samych. Nadal stoimy na zewnątrz niej i staramy się postrzegać ją z pozycji «obserwatora». Zapewne ekofilozofowie zrobili wiele, abyśmy potrafili wyrwać się z zakłętego kręgu własnej racjonalności, ale jako ogólnoludzka społeczność nadal tkwimy w zadufaniu pewności swoich racji. Natura zaś nie kieruje się naszymi racjami, i tak prawdę powiedziawszy nie bardzo wiemy, jakie są jej racje. Nie chcemy także uwierzyć w to, że ich po prostu nie ma. Być może jest tak, że natura dąży tylko do wewnętrznej homeostazy, a to co postrzegamy jako ewolucyjną zmienność jest niczym innym, jak jej kolejną próbą osiągnięcia tego stanu. Opinia taka nie byłaby sprzeczna z tezą głoszoną przez amerykańskiego biologa Stephena Jaya Goulda, iż w ewolucji nie ma kierunków wyróżnionych. Niewątpliwie Natura nie żyje też dniem wczorajszym, a tylko chwilą obecną. Liczy się w niej tylko to, co jest. Stany przeszłe nie mają na nią wpływu, gdyż za sprawą wyposażenia genetycznego są ciągle obecne w teraźniejszości. Wszak sami jesteśmy «żywymi skamielinami genetycznymi».

Podejmując tezę o wzajemnych zależnościach pomiędzy biosferą a antroposferą, wyrażam jednocześnie swój optymizm, co do możliwości osiągnięcia stanu równowagi w biosferze w taki sposób, aby rozwój naszego gatunku mógł trwać nadal. Droga do stanu równowagi jest zapewne jeszcze daleka, ale na pewno bez naszego udziału ten stan nie zostanie osiągnięty. Można również wskazać na pewne trendy istniejące we współczesnej cywilizacji, które obiektywnie sprzyjają osiągnięciu w przyszłości takiej harmonii. Mam na myśli postępującą, choć ciągle jeszcze kaleką globalizację, oraz ideę ekologizmu, która może i powinna sprzyjać spajaniu ludzkości w jednolite społeczeństwo światowe. Być może drogi obu trendów zejdą się i zaczniemy budować cywilizację na zupełnie odmiennych zasadach niż obecnie. W takiej perspektywie tezy Fukuyamy o «końcu historii» są rozpaczliwą próbą zachowania złudzenia, że to co do dziś osiągnęliśmy, jest stanem najlepszym z możliwych. W perspektywie ekoglobalizmu taki pogląd nie ma jednak racji bytu. Rodzi się jednak pytanie o rolę jaką w tych procesach może odegrać nauka? Otóż myślę, iż dzięki swoistemu mariażowi nauki i techniki będzie możliwe nie tylko naprawienie tego, co zostało zepsute, ale także szybsze osiągnięcie stanu równowagi pomiędzy antroposferą a biosferą. Nie podzielam więc apokaliptycznych przepowiedni Rifkina zawartych w jego pracy *The biotech century: harnessing the gene and Remaking the World* choć nie odrzucam wszystkich jego racji. Jego obawy i przestrogi, to także element szeroko pojętej edukacji ekologicznej całego społeczeństwa światowego. Zainteresowanie ludzi problemami ekologicznymi ma często charakter spontaniczny, w czym wielkie znaczenie odgrywa także chęć zrozumienia istoty grózb i przepowiedni, jakich nie szczędzą nam rozmaici futurologi i wizjonerzy. Często podzielamy ich obawy nie na drodze akceptacji racji, lecz na drodze emocjonalnego «współodczuwania świata» Ten świat jest przecież nasz i takim już pozostanie, ale dzielimy go nie tylko z innymi *homo sapiens*, ale także z całą sferą *non-human*.

BIBLIOGRAPHY

1. J. Świniarski, Przywództwo immanentnym celem edukacji dla bezpieczeństwa, w: Wokół filozofii wychowania, pod red. M. Adamkiewicza i S. Konstańczaka, Wyd. KF PAP, Słupsk, 2000. S. 160.
2. Bezpieczeństwo ekologiczne w świadomości młodzieży, pod red. D. Cichy, Oficyna Wydawnicza Alma-Press, Warszawa, 1993. S. 21.
3. Водопьянов П.А., Крисаченко В.С., Великий день гнева. Экология и эсхатология. Минск, 1993. С. 136–137.
4. J. Bańka, Filozofia techniki. Człowiek wobec odkrycia naukowego i technicznego, Wyd. «Śląsk», Katowice, 1980. S. 277–278.
5. W tej kwestii podzielam stanowisko Zdzisławy Piątek zaprezentowane w pracy Pluzja antropocentryczna a eko-filozofia, zamieszczonej w: Wokół eko-filozofii, pod red. A. Papuzińskiego i Z. Hulla, Bydgoszcz, 2001. S. 216–217.
6. Zob. J. Rifkin, The biotech century: harnessing the gene and Remaking the World, ed. Tarcher/Putnam, New York, 1999.

УДК 808.26.316.4:9

В.К. Мароз, дацэнт; А.А. Крыварот, выкладчык МІК

ДА ПРАБЛЕМЫ ДАСЛЕДАВАННЯ МОВЫ БЕЛАРУСКІХ ЛЕТАПІСАЎ (ТЭРМІНАЛАГІЧНЫЯ АСПЕКТЫ СЛОВАЎЖЫВАННЯ)

The article analyzes (on the basis of a concrete historical material) the problem of terminological usage of the adjectives *рускі* and *літоўскі*.

Гістарычную зменнасць функцыянальнай ролі слоў *рускі* і *літоўскі* ў якасці тэрмінаў можна прасачыць, прааналізаваўшы адпаведныя аспекты навуковых даследаванняў беларускага гісторыка XIX ст. прафесара Ігната Даніловіча. Дарэчы адзначыць, што якраз з пошукаў навуковых дэфініцый для дакладнага называння нанова адкрытых ім у XIX ст. беларускіх летапісаў ды з увагі да адметнай мовы наяўных на той час спісаў распачалося і само навуковае даследаванне беларускага летапісання.

Адкрывальнік беларускіх летапісаў прафесар Віленскага ўніверсітэта І. Даніловіч у навуковай палеміцы з гісторыкам Т. Нарбутам, адстойваючы тэзу пра спрадвечнасць летапісання на беларускіх землях, спасылаўся найперш на летапісную фразу пра князя Рынгольта: «Posluhajmy najdobitniejszego w tej mierze wyjątku w Strykowskiem: «Kniaź iż dzie Ringolt na Nowohorodku mnogo let, u potym dzie umierl u kaźuć nikotorije żeby trzech synow po Ruskieje biczwie wrobil (tak sprosta pisze), da nięt wiadoma kakowoje dzieło szietih jego synow bylo» [1]. Ураджэнец Беларусі, даследчык гістарычных крыніцаў XVI ст., І. Даніловіч выключна па мове згаданага тэксту, уведзенага ў навуковы ўжытак М. Стрыйкоўскім, беспамылкова змог вызначыць, што цытата – з летапісу XVI ст., напісанага па-беларуску жыхаром ВКЛ. Параграф працы І. Даніловіча «О *ruskim* latopiscow *litewskih* języku» пачынаецца цытатаю са Стрыйкоўскага: «Ze latopiscy wscyscy Litewscy **po rusku pisani**, ktorych Litwa z starodawna za kronikę używa». І. Даніловіч падкрэслівае надзвычайную важнасць таго, што *летанісы літоўскія пісаліся па-руску*, выказваючы тым самым папрок іншым гісторыкам за няўважлівае